

PANCERZ ZAMIAST PIECHOTY I WIĘCEJ RAKIET W EUROPIE. US ARMY WRACA DO „ZIMNEJ WOJNY” [KOMENTARZ]

Amerykańska armia zwiększa swoje zdolności do działań w warunkach konwencjonalnego konfliktu zbrojnego. Jednostki piechoty lekkiej są przeformowywane na pancerne lub zmotoryzowane. Niedawno zdecydowano też o rozmieszczeniu w Europie na stałe dodatkowych sił - oddziałów artylerii raketowej i przeciwlotniczych. To pierwszy taki ruch, stanowiący odwrócenie cięć wprowadzanych po zakończeniu zimnej wojny.

US Army poinformowała, że jedna z brygad bazujących na KTO Stryker – 1 Brygada 1 Dywizji Pancерnej zostanie przeformowana w „ciężką” jednostkę pancerną. Inna jednostka, 2 Brygada 4 Dywizji Piechoty, obecnie formacja piechoty lekkiej, stanie się brygadą zmotoryzowaną na Strykerach. W ten sposób US Army zyska kolejną brygadę pancerną (Armored Brigade Combat Team - ABCT), „kosztem” jednostki lekkiej piechoty (Infantry BCT - IBCT), natomiast liczba brygad zmotoryzowanych (Stryker BCT - SBCT) nie zmieni się.

To już kolejny podobny ruch podjęty przez Departament Armii USA. Pod koniec 2016 roku zdecydowano o konwersji 2 Brygady 3 Dywizji Piechoty na jednostkę pancerną, a formalnie miała ona miejsce w październiku 2017 roku. W ten sposób liczba brygad pancernych w czynnej US Army zwiększy się z 9 do łącznie 11, pięć kolejnych takich jednostek jest w Gwardii Narodowej. Warto przypomnieć, że to gwardziści z 278 Pułku Kawalerii Pancерnej zaangażowani są w grupie batalionowej NATO rozmieszczonej w rejonie Orzysza. Zastąpili oni w tej roli elementy 2 Pułku Kawalerii, bazującego na KTO Stryker. Same transportery tej jednostki są zresztą dozbrajane w armaty 30 mm lub wyrzutnie przeciwpancernych pocisków kierowanych, co znacząco zwiększy ich możliwości w walce z formacjami pancernymi i zmechanizowanymi przeciwnika.

Władze USA oficjalnie przyznają, że wzmacnianie liczebności jednostek pancernych jest zgodne z nową strategią obrony narodowej z 2018 roku, oraz z wizją rozwoju US Army do roku 2028, przedstawioną przez szefa sztabu gen. Marka Milley’a oraz sekretarza armii Marka Espera. Zwiększenie zdolności do konwencjonalnej obrony odbywa się pomimo zaangażowania wojsk USA w operacje ekspedycyjne np. w Iraku i Afganistanie.

Czytaj też: [Ameryka odbuduje armię \[5 PUNKTÓW\]](#)

Z myślą o tych ostatnich tworzone są zresztą specjalne brygady SFAB (Security Assistance Force Brigade), w których służą głównie żołnierze na wyższych stanowiskach służbowych, z myślą o prowadzeniu misji szkoleniowych. Dzięki temu do części działań poza USA nie trzeba angażować na przykład czołgistów, i będą oni mogli skupiać się na utrzymywaniu gotowości do działań w konflikcie o

dużej intensywności. Amerykańska obecność jest stopniowo wzmacniana również w Europie. Krokiem w tym kierunku jest wspomniane – przynajmniej czasowe – zastąpienie żołnierzy stacjonujących na stałe w Niemczech przez jednostkę bazującą w USA w ramach "polskiej" grupy batalionowej. Dzięki temu amerykańskie dowództwo będzie mogło bardziej elastycznie organizować wykorzystanie swoich sił.

Co więcej, kilkanaście dni temu armia amerykańska poinformowała o zatwierdzeniu planu sformowania nowych jednostek, stacjonujących na stałe w Niemczech. Chodzi o batalion obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu (z zestawami Avenger) w Ansbach oraz dowództwo brygady artylerii z dwoma batalionami artylerii raketowej (prawdopodobnie z systemem MLRS) w Grafenwöhr. Amerykanie zamierzają też wprowadzić pewne zmiany w strukturze swoich jednostek wsparcia w Niemczech, łącznie na kontynencie będzie stacjonować dodatkowo około 1,500 żołnierzy (wraz z rodzinami). Formowanie nowych jednostek zacznie się jeszcze w br. i zakończy w 2020 roku.

Widać więc wyraźnie, że US Army kładzie nacisk na „twarde” zdolności obronne. Każda brygada pancerna to ok. 85 czołgów M1 Abrams, ok. 130-140 BWP Bradley, i batalion artylerii liczący ok. 18 haubic Paladin, oczywiście wraz z jednostkami wsparcia. Z kolei jednostki artylerii i OPL tworzone w Niemczech to pierwsze tego typu formacje w stałej strukturze US Army Europe, dziś te zdolności są zapewniane przez jednostki rotacyjne obecne na kontynencie na stałe lub tylko czasowo, a wcześniej istniejące pododdziały MLRS czy Avengerów zostały już dawno rozformowane. Ich tworzenie, a właściwie odtwarzanie, w dużym stopniu ma na celu zabezpieczenie przed potencjalną agresją ze strony Rosji.

Czytaj też: [Czwarta Dywizja na MSPO 2018 \[Symulacja Defence24.pl\]](#)

Warto też pamiętać, że Amerykanie mają możliwość relatywnie szybkiego odbudowywania „twardych” zdolności dzięki wykorzystaniu istniejących elementów – struktur (np. brygad piechoty), ale i sprzętu. Czołgi Abrams czy Avengery nie muszą być produkowane na nowo, są remontowane i/lub modernizowane, choć oczywiście nie wyklucza to rozmieszczania całkiem nowego sprzętu w przyszłości (np. jeżeli chodzi o obronę przeciwlotniczą). Na to jednak dopiero przyjdzie czas.

Czytaj też: [Kownacki dla Defence24.pl: Homar z licencją lepszy niż w offsecie. Rekomendacja ws. Adelaide była negatywna](#)

Prawdopodobnie to właśnie ze względu na możliwość wykorzystania istniejącej infrastruktury i krótki czas osiągnięcia gotowości zdecydowano się na rozmieszczenie w Niemczech dodatkowych stałych jednostek w czasie, gdy rozważa się taki ruch w Polsce. Wspomniane wcześniej formacje powstają na podstawie decyzji budżetowej z 2017 roku, zwiększającej liczebność czynnej US Army do 476 tys. żołnierzy. Dziś już wiemy, że – na bazie obowiązującej ustawy NDAA 2019 – osiągnie co najmniej 487,5 tys., a „wizja” rozwoju US Army zakłada osiągnięcie liczebności powyżej 500 tys. żołnierzy.

Przypuszczalnie więc będą formowane również kolejne jednostki, i te mogą potencjalnie trafić do Polski. Najpierw jednak administracja przedstawi Kongresowi stosowny raport, co jak wiemy ma mieć miejsce do 1 marca 2019 roku. Jeżeli zostanie podjęta stosowna decyzja stałej obecności wojsk USA, jej realizacja będzie jednak długotrwałym procesem. Choćby dlatego że wymagania infrastrukturalne dla stałego bazowania żołnierzy, czy zakwaterowania ich rodzin są wyższe, niż w wypadku obecności rotacyjnej – nawet o „bojowym” charakterze i realizowanej w sposób ciągły, tak jak ma to miejsce np. w ramach grupy batalionowej NATO i brygad pancernych.

Czytaj też: [Abramsy i Bradley zamiast Strykerów. Nowy dowódca i nowy skład batalionu NATO w Polsce](#)

Wszystkie opisane wyżej działania wpisują się w proces odtwarzania przez Stany Zjednoczone zdolności do działań w konflikcie lądowym o dużej intensywności. Szczególne znaczenie mają dla Amerykanów artyleria, mobilna obrona przeciwlotnicza czy wojska pancerne. Jeżeli ten proces będzie realizowany z powodzeniem, pozwoli to na wzmocnienie bezpieczeństwa państw naszego regionu, jak i całego NATO.

Nie wolno jednak zapominać, że najważniejsze jest zwiększanie własnego potencjału obronnego. Działania Stanów Zjednoczonych są obarczone ryzykiem politycznym i zależne od wielu czynników, np. konieczności zaangażowania USA w innych obszarach, czy woli i możliwości decydentów do zwiększania wydatków obronnych, niezbędnych do finansowania odbudowy „twardych” zdolności. Państwa naszego regionu i szerzej europejskie kraje NATO powinny również mocniej zaangażować się w modernizację i rozbudowę własnych sił zbrojnych, aby zapewnić odpowiedni poziom bezpieczeństwa, wsparty dodatkowo przez wzmocnienie potencjału USA.